Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 5 LISTOPADA. № 83 ROKU 1848

RZĄD GUBERNJALNY WARSZAWSKI.

Ponieważ Komora Celna 1 éj klassy Granica, ustanowiona jest do przewożenia osób i towarów wyłącznie drogą żelazną, a władze austrjackie zawiadomiły Komissję Rządową Przychodów i Skarbu, iż powzięły wiadomość, że z dworca drogi żelaznéj w Granicy, niektóre osoby pieszo tym punktem do Austrji przechodzą, przez co narażają się na nieprzyjemność i ściągają na siebie odpowiedzialność zagrożoną urządzeniami tamże obowiązującemi;—przeto w skutek reskryptu tejże Kommissji Rządowéj z dnia 28 Lipca (9 Sierpnia) r. b. Rząd Gubernjalny Warszawski zawiadomia interessowaną publiczność: że władze Austrjackie tylko drogę żelazną uważają za trakt celny, tak do transportu towarów jako i przejazdu, przez wyżéj wspomnioną Komorę, a wszelkie innym sposobem nastąpione w tym punkcie przebycie granicy, za przeciwne przepisom i podlegające odpowiedzialności obowiązującemi przepisami tamże oznaczonéj.

O STOSUNKU CHEMJI DO ROLNICTWA PRAKTYCZNEGO.

(z Agronomische Zeitung)

Wynalezienie kamienia filozoficznego, ogólnego lekarstwa na wszystkie choroby, zabezpieczenie nawet od śmierci i robienie złota i pieniędzy, to były cele, do których chemia dążyła w swojém dzieciństwie. Minęły te marzenia, skoro tylko głębsze badanie, ciągłe zastanawianie się, do jaśniejszego w tym względzie doprowadziły sądu. Wydzielanie metalów z rud, tworzenie środków lekarskich z płodów natury, to były następnie zadania, które chemia rozwiązywać miała; udoskonalenie, do jakiego doszła, w tym względzie jako Chemia *metallurgiczna* i *farmaceutyczna*, dowiodło, że była aż nadto zdolną do zadosyć uczynienia temu powołaniu. Późniéj i to dopiero od lat pięćdziesięciu, Chemia zaczęła wpływać na rzemiosła i fabrykacje. Chcąc się zaś przekonać jaki wpływ wywarła, jako chemia *techniczna*, na rzemieślnicze i fabryczne wyroby, jakie porobiono za jéj pomocą odkrycia i uproszczenia, dosyć jest porównać wyroby dzisiejsze z wyrobami ostatnich lat dziesiątków. Nieświadoma praktyka nawet która dawniéj niedowierzała teorji, często wprawdzie szumnéj i powietrznéj, bliżéj się z nią zapoznawszy, zamieniła dzisiaj nieufność w zaufanie.

W ostatnim nareszcie czasie, chemia rzuciła się z całą siłą do badania zmian i zjawisk w organicznych ciałach natury, w roślinach i zwierzętach. Z czego te ciała się składają? Jak się odżywiają i żywią? Jakim odmianom ulegać muszą pokarmy w organizmach *żyjących* roślin i zwierząt, aby przyczyniły się do wzrostu i utrzymania ich *życia*? Te i tym podobne są pytania, które rozwiązać usiłują dzisiejsze badania chemiczne. Tę gałąź chemji nazwano ogólnie *Chemią fizjologiczną*, ponieważ ostatecznym celem jéj jest zgłębienie i wytłomaczenie warunków życia; część zaś téj ostatniéj, a mianowicie tę, która chce obrócić wypadki tych badań na korzyść rolnika, zowiemy *Chemią rolniczą*.

Jestli chemia prawdziwie w możności wywrzeć korzystny wpływ na rolnictwo? Że tak jest, nie podpada wątpliwości; przekonani są o tém chemicy i wielu gospodarzy wiejskich, a z ostatnich szczególniéj posiadający wiadomości chemiczne; jednak słyszeć się dają nieraz powątpiewania mniéj lub więcéj silne; nie wszyscy jeszcze gospodarze wierzą w korzyści wynikające w rolnictwie z zastosowania chemji. Proste wyjaśnienie co to jest chemia i porównawczy rzut oka na to, co za jéj pomocą zdołano uskutecznić w innych gałęziach praktycznego przemysłu, może przekonają niewierzących i doprowadzą do zdrowego i nieprzesadzonego w tym względzie zdania.

Każdy wié, że kawał *żelaza* po wypaleniu zamienia się w zendrę, pozostawiony zaś w ziemi lub na wilgotném powietrzu w rdzę się obraca; że wyciśniony *sok z jagód winnych* powoli zamienia się w wino, a wino to z czasem w ocet przechodzi; że *drzewo* w piecu, a *olej* w lampie po spaleniu znikają, że *ciała roślinne i zwierzęce* z czasem psują się, rozkładają i nareszcie także nikną i t. d.

Zendra i rdza są *zmienionem żelazem*: żelazo metaliczne jest twarde, ciągłe, siwe i połyskające się; po wypaleniu w białym ogniu staje się cięższém, traci połysk i kruszeje; w wilgotném powietrzu brunatnieje i w proch się obraca. Wino jest *zmienionym moszczem*: słodkiego smaku, jaki posiadał sok z jagód winnych, w nim nie znajdujemy, ma smak bardziéj spirytusowy i własność rozgrzewającą i opajającą, która nie istniała w moszczu. Ocet jest *zmienionem winem*: ma smak i zapach kwaśny w miejsce spirytusowego, a użycie jego nie wywiera opajających, ale owszem chłodzące i uśmierzające skutki.

Drzewa i oleju niknących w paleniu szukać musimy w powietrzu; obie substancje, gorejąc, *zamieniają* się na ciała powietrzne czyli gazy; przy tém wywiązuje się ciepło i światło, zamiana ta następuje przez pojaw ognia.

Podobne są przemiany, jakim ulegają ciała roślinne i zwierzęce przy dłuższém ich zachowaniu: gnijąc lub ulatniając się, zamieniają się one powoli na ciała lotne, powiększéj części nieprzyjemnéj woni i t. d.

Takie przemiany, które napotykamy wszędzie, gdzie tylko okiem rzucimy, zowią processami chemicznemi; przez nie to często przy rozgrzaniu lub wywiązaniu się ognia, ciała tak zupełnie *przemieniają* wagę, kształt, stan skupienia, kolor, smak, zapach, skuteczność i t. d., że z nich powstają ciała zupełnie *nowe*, *nowe* posiadające własności. Zadaniem chemji też jest zbadać i wytłumaczyć, *jak* i *jakim sposobem* odbywają się te wewnętrzne albo raczéj chemiczne przemiany w naturze, dla *jakich przyczyn* i podług *jakich praw* one następują? Jeżeli chemia ma te zadania rozwiązać, to musi naprzód wiedzieć, z czego się składają ciała, których przemiany chce zgłębiać; dla tego też rozkłada, oddziela i rozbiera ciała i tym sposobem dochodzi ich pierwiastkowego składu. Z tego powodu nazywano chemię kiedyś sztuką rozkładania ciał (Scheidekunst).

Pojedyncze ciała albo materje, na drodze rozkładu znalezione, a które już daléj rozkładać się nie dały, nazwano *ciałami pojedynczemi* czyli *pierwiastkami chemicznemi*. Przeciwne rozkładaniu jest łączenie ciał. Musieli chemicy próbować łączenia tego co rozłożyli, podrabiania processów chemicznych w naturze miejsce mających, próbowali, czy czasem nie uda się złożyć jakiego ciała, lub utworzyć przemiany nie napotkane jeszcze w naturze. To znowu dało chemji nazwisko sztuki mięszania czyli łączenia ciał (Mischungskunst). Nadto są znane aby je powtarzać niezliczone odkrycia i wynalazki jakiemi uwieńczone zostały te doświadczenia.

Dopóki chemia nie zważała na miarę i wagę w swoich rozbiorach i mięszaniach, dopóty była tylko sztuką probierczą; nauką dopiero stała się, gdy przyzwyczajono się robić chemiczne doświadczenia z wagą w ręku. Czém kompas dla żeglarza, tém waga stała się dla chemika. Przepływano już wprawdzie morza nim jeszcze kompas był znany, ale z pewnością sterować do oznaczonego miejsca wynajdywać z pewnością, choćby kilkakrotnie zmylony kierunek, te go panem jest żeglarz dopiero od czasu gdy mu dano igłę magneso wą do ręki. Tak też i chemicy dopiero od czasu, jak używają wagi przy wszystkich operacjach chemicznych, są w stanie naprzód oznaczyć z pewnością nastąpić mające wypadki, i przedsiębrać systematyczny i pewny sposób postępowania. Przez wagę, która jest drogowskazem i kamieniem probierczym dla doświadczeń chemicznych, przekonano się o prawdzie, stanowiącéj zasadę całéj chemji: że wszystkie związki i rozkłady chemiczne następują tylko w pewnych stosunkach co do wagi i miary. Prawdę tę uważamy za *prawo natury*. Takich praw natury chemia wiele zbadała, i dopiero mogła dokładnie odpowiedzieć na owe *jak?* i *czemu?*, gdy swoje odpowiedzi oparła na prawach, które się nie dają zmieniać ani omijać, jak prawa ludzkie. Wtedy dopiero była w stanie ułożyć rozumowane *teorje* chemiczne, to jest wyjaśnienia processów chemicznych, wsparte prawami natury. Wyjaśnienia te służą nam do jasnego wyobrażenia sobie operacyj i wypadków chemicznych, jakoteż i do utworzenia pewnego i wyrachowanego w tym względzie postępowania. Żaden chemik nie będzie się wachał potwierdzić tego wyznania, że cała chemiczna wiedza nasza jest zbieraniną! ale nikt go nie nazwie zarozumiałym jeżeli powie, że łatanina ta wystarcza na to, ażeby chemię ogłosić najciekawszą, najpraktyczniejszą i również użyteczną naukę, nauką każdemu potrzebną.

Rys ten o istocie chemji i kilka przykładów z chemji technicznéj, niechaj wskażą kierunek, w jakim należy spodziewać się korzystnego jéj zastosowania do rolnictwa.

Oddawna wiadomo, że wino lub rozcieńczona wódka zmieniają się w ocet, gdy zostają pod wpływem powietrza przez kilka miesięcy w zwyczajnéj temperaturze, albo też przez kilka tygodni w ciepłéj izbie. Po rozebraniu wyskoku i z niego powstać mającego octu, chemiczne badania wskazały, że możnaby też samą otrzymać przemianę w daleko krótszym przeciągu czasu, gdyby następowało zetknięcie z większą massą powietrza. Wskazanie to wystarczyło dla praktyki: niedługo potrwało, a już były wykryte wszelkie szczegółowe wpływy, pod jakiemi proces ten się odbywa. Operacja ta, która dawniéj do ukończenia potrzebowała tygodni i miesięcy, dziś się odbywa w kilku godzinach i to z większą pewnością i dokładnością (Schnellessigfabrikation). Nie jest że prawdopodobném, że praktyka rolnicza dochodziéby także mogła do rezultatów, jeżeli nie prędszych, to przynajmniéj pewniejszych i dokładniejszych, gdyby znajomy jéj był skład ziemi i roślin mających się na niéj uprawiać? A może przy pomocy tych znajomości, udałoby się na jednym kawałku ziemi ciągle uprawiać jedną i tęż samą roślinę?

Jest kamień niebieskiéj barwy w naturze, tak rzadki i piękny, że malarze płacili za niego równą wagą złota, dla rostarcia go i użycia na farbę. Pewien niemiecki chemik rozebrał go, i udało mu się na nowo go utworzyć z części w skład tego kamienia wchodzących tak doskonale, że sztucznie utworzony posiada wszelkie własności naturalnego. Przepyszny lazur niebieski, który w handlu napotykamy, dla tego też stał się teraz tak tanim, że go się płaci ledwo setną częścią dawnéj ceny. Czyż nie jest słusznêm domniemanie, że możnaby sztuczne nawozy tak tanio przygotowywać, gdyby znajomym był skład nawozów dla szczególnych roślin potrzebny? Jeżeli anglikom udało się wynaleźć rozciągający się na mile łańcuch gór Fosforetu, zupełnie tenże sam skład mającego co nawóz z kości sztucznie przygotowywany, możnali wątpić, że przy pomocy poszukiwań chemicznych, nie znaleźlibyśmy gdzie w pobliżu kamienne, ziemne lub inne materje, posiadające z natury, albo po zmięszaniu ich z innemi istotami, siły pożywne dla roślin.

Jakież ogromne lekarze przepisywali dawniéj recepty, flaszki i pudełka pełne lekarstw, w porównaniu z dzisiejszemi? Krótkie i proste są dziś przepisy na tusz dla drukarza, na farbę dla farbiarza, dla stolarza na politurę? Dla jakiéj przyczyny? Bo znajomość chemji wykazała skutki i własności ciał i nauczyła ich użycia w miarę potrzeby; dawniejsza zaś zasada: „niepomoże jedno to drugie zapewne" niepozwalała czynienia zmian w przepisach, z obawy aby przypadkiem niepozbawiono kompozycji najdzielniejszego środka. Czy gospodarstwo wiejskie doszło już w tym względzie do pewnych zasad? Wcale nie. Czytajmy tylko chemiczno-rolnicze, lub praktyczne gospodarcze pisma; prawda że są zapełnione sposobami najprostszego nawożenia, za pomocą wapna, gipsu, próchnicy, amoniaku, soli kuchennéj i t. d. Ale jak można dawać stanowcze przepisy co do użycia środków, kiedy jeszcze nie jesteśmy pewni wpływu, jaki wywierają na rolę i rośliny?

Przed 30 czy 40 laty używano już wprawdzie fosforowych zapałek, porzucono je jednak, gdyż przy dłuższém użyciu, okazały się niepraktycznemi. Zapewne nierozsądnie byłoby wyrzec, że fosfor do tego celu jest niezdatny, gdyż dzisiejsze tak upowszechnione fosforowe zapałki do pocierania dowodzą, że fosfor najdoskonaléj daje się do tego zastosować. Właściwą przyczyną dla któréj pierwsze próby nie udały był niestosowny sposób użycia fosforu. Podobnie zupełnie dziać się mogło z nawozami; otrzymywano pomyślne lub niepomyślne rezultaty, podług tego jak je użyto w *stosownéj formie i w stosownym czasie.* I tu przeto otwiera się nieograniczone pole dla badań chemiczno-rolniczych.

Możnaby jeszcze wiele przytoczyć podobnych porównań, ale wyżéj wymienione mogą wystarczyć do przekonania, że powołanie i wartość wewnętrzna chemji, przy rozumném doświadczaniu, korzyści tylko przynosić mogą dla praktycznego rolnictwa.

Dziwić się jednak nie należy, że praktyka nie chciała i nie chce jeszcze poświęcić wiadomościom i doświadczeniom chemicznym tyle czasu i miejsca, aby korzystne ich wpływy stwierdzić i uzasadnić mogła; nigdy jeszcze idea nowa, pragnąca zmiany, nie urzeczywistniła się bez oporu i walki. Do tego jeszcze nie zawsze była stosowną droga, którą reprezentanci nauki wybrali, aby ją w czyn wprowadzić. Jakoż niewczesném było narzucanie domniemań i pomysłów swoich przez teorją, jako prawd niewątpliwych, bez praktycznego ich wprzódy doświadczenia, i wyprowadzanie ogólnych zasad z pojedynczych faktów. Bezrozumnie postąpiła teorja mało ważąc a nawet pogardzając doświadczeniami praktycznemi, zamiast obrócenia ich na swoją korzyść. W ogóle płonném jest dążenie teorji stać się praktyczną nauką bez gruntownéj znajomości praktyki; przez co właśnie zrywa ona węzeł jedyny, mogący obie połączyć.

Ale jak zawsze jedna ostateczność wywołuje drugą, równie też błądzi praktyka. Niewczesném jest wyrokowanie praktyki o nieudolności nauki, bez doświadczenia zupełnego, lub po odbyciu kilku niedołężnych doświadczeń; równie niestosownem jest wymaganie od tak młodéj nauki, by postępowała jak mąż dojrzały, pewnym i niewzruszonym krokiem, by w miejsce zasad, podawała szczegółowe wypadki, w miejsce rad i wskazań, doświadczone przepisy. W ogóle bezrozumném jest żądanie od nauki tego, czego ona dokazać nie jest w stanie.

W rolnictwie największe zachodzą trudności dla badań chemicznych, w poznaniu prawdziwego stanu rzeczy przez stwierdzanie doświadczeń czyli ich sprawdzanie doświadczeniami odwrotnemi. Tu czynność chemika nie jest czysto chemiczną, bo mu-

si, że tak powiem, prawie podsłuchać naturę, by się dowiedział, jakie przemiany odbywają się w organizmach zwierząt i roślin przez siłę żywotną. Nie może chemik tu liczyć, przy sprawdzaniu wniosków swoich doświadczeniami, na stałość i niezmienność wymiarów, jednostajność zewnętrznych okoliczności, gdyż równie jak sam rolnik, zależnym jest od klimatu, gruntu, wiatru i pogody. Nie może nareszcie sprawdzać swoich doświadczeń tak często i prędko, jak to czyni w większéj liczbie innych swoich zatrudnień, lat bowiem całych nieraz potrzeba do osiągnienia rezultatów.

Pod takiemi okolicznościami, nie jestli słuszniéj sądzić o chemji z wpływów i skutków, jakie na rolnictwo wywarła przez kilkanaście lat *właściwego* jéj stosowania do rolnictwa? Nie byłożby sprawiedliwiéj zatrzymać się z wydaniem nieprzychylnego zdania, i czekać zwiędnięcia téj massy kwiecia i pączków a szczególniéj wypielęgnowanych przez *Liebiga* i *Boussingaulta*? Chemia oczekuje téj pory spokojnie zupełnie. Niechaj nawet kwiaty pierwszych jéj latorośli opadną, za to z innych będą późniéj świetne i pożyteczne niewątpliwie owoce.

Pora ta tém wcześniéj nadejdzie, im bardziéj chemja oddalając się z laboratorium, katedr i szkół, w życie przechodzić będzie, a praktyka znowu rękę zgody podawszy, w miejsce dawnego nieporozumienia ścisłą zawrze z nią przyjaźń. *J. N.*

b. U. In. G W. i L. w Marymoncie.

Praktyczne doświadczenie o sadzeniu kartofli.

Zwykle w majątku który posiadam i okolicy w któréj mieszkam sadzą kartofle pod drugą skibę, to jest: pług idzie naprzód, odwala skibę i kartofle kładą w bruzdę, a drugi pług przywala ją skibą; ztąd wynika niedogodność, że kartofel położony w bruzdzie na ziemi martwéj i twardéj, puszczając kieł, nie może prędko zakorzenić się, bo spotykając w zetknięciu ziemią twardą, częstokroć korzeń musi skręcać się na boki i opóźnia wydanie na wierzch łodygi.

Zwykle ogrodowiny, a szczególniéj kartofle rosną i krzewią się w głębi; tym zaś sposobem sadzone wiążą się tylko u wierzchu i cokolwiek z boków, twardość ziemi przeszkadza im rość w głąb, a na bokach mało mają ziemi będąc jedną skibą przysypane. Dla tego plon jest mały.

Sposób którego od lat trzech używam przy sadzeniu kartofli jest taki: Pług jeden idzie i odwala skibę, drugi idzie tuż za nim i składa drugą skibę na pierwszu, za drugim pługiem idą kobiety i dopiero sadzą kartofle na wierzch skiby, cokolwiek tylko w ziemię wtykając, w równéj odległości, niezbyt gęsto; trzeci zaś pług z dobrą odkładnią przykrywa ją skibą ziemi. Tak posadzone kartofle wschodzą prędzéj, ponieważ korzeń puszczają w ziemię spulchnioną i 6—7 cali przy wzroście łodygi w ziemi korzenić się mogą; ztąd pochodzi plon większy, że mają gdzie krzewić się, rzadziéj są sadzone bo trzy skiby na jeden rządek składa się ziemi; przy obradlaniu z boków dobrze można obsypać. Zyskuje się i na tém że jedna prawie trzecia część nasienia zostaje. Czas oborywania i sposób wszystkim jest wiadomy; dodam tylko że jak najwięcéj ziemi potrzeba nasypywać i ostry spadek nadawać radlankom.

Z powyższego sposobu sadzenia od lat kilku miałem plon obfity, chociaż zaraza kartofli grasowała, a w tym roku, mimo gradu i ulewy w czerwcu i lipcu, po zbiorze, kartofle wydały mi ziarn piętnaście, są zdrowe, i żadne oznaki zarazy nieokazały się.

Dnia 25 października 1848 roku.

Obywatel z Sandomierskiego.

DALSZE UWAGI O PROJEKTACH DO UKŁADANIA WARUNKÓW DZIERŻAWY.

(Dokończenie).

Reszta punktów objaśnienia nie potrzebuje i dodać mi tylko wypada, że tak jak za nieomylną zasadę stosunków dzierżawnych uważam bezwarunkową długoletność i wyznaczenie kapitałów: tak stanowienie reguł ogólnych dla reszty punktów uważam za mniéj możliwe: bo takowe w swoich stosunkach, podług położenia miejscowego i innych okoliczności, byle sprawiedliwie i poczciwie, każdy sobie może inaczéj utworzyć i czynsz podwyższyć późniéj niż po 6 latach, procenta albo zupełnie opuścić, albo mniejsze wyznaczyć, tym lub owym sposobem rachować; zobowiązać, jeśli daje płodozmian, aby ten został utrzymanym i wydoskonalonym, a jeśli trzypolowe gospodarstwo daje, aby płodozmian był zaprowadzony; żądać tworzenia wielkiéj massy paszy i przestrzeń dla téj przeznaczyć; wyznaczyć minimum nawozić się mającéj przestrzeni; zastrzedz, że jak po dziesięciu latach lub ile z doświadczenia wypadnie, ceny wyższe w przecięciu będą i położenie w całym kraju i handlowe stosunki utrzymanie tych cen zdziałają: to podług tego z przecięcia cen i lat dziesięciu, plony tą nową ceną na czynsz rachowane będą i t. p.

Stawiając przykład do układania warunków dzierżawnych, nie można jednemu dyktować dla wszystkich i mówić o punktach, z którychby każdy miał trafić w położenie każdego, jako o niezbitych: lecz jeśli powiem co wie cały kraj, a czemu dotąd się nie zaradza, zdaje się że będzie można następujące uznać za ogółowe zasady: Zdaje mi się, że wiedzą wszyscy posiedziciele obszerniejszych przestrzeni o tém, jak i lud wiejski, kłują w oczy te wielkie przestrzenie. Czy nie zaradziłoby się temu, gdyby mający kilka folwarków obywatel takowe powydzierżawiawszy, w każdym innego obsadził dzierżawcę, gdyby z jednego wielkiego zrobił dwa lub trzy małe folwarki? Zniknęłaby naówczas ta oczy rażąca wielkość, którąby tém nie upadła, ale przeciwnie podniosłaby się w cel wyższy: bo nie zapomniałaby o sobie, a wyżywiłaby więcéj ludzi: bo tam gdzie dzisiaj jeden trapiony oficjalista gospodaruje, żyłoby przeciwnie trzech dzierżawców, między któremi jednym z nich mógłby być ów ku lepszemu pożytkowi lepiéj pracujący oficjalista już jako dzierżawca, jako nowy i chętny dla ludzi i dobra ogółu człowiek. Właściciel jednego folwarku mógłby tożsamo zrobić i sam gospodarować i drugiemu dać sposób do życia.

Gdyby myśl długoletnich i nie zbytecznie wielkich dzierżaw i podziału wielkich przestrzeni na mniejsze, ale nie nadto rozdrobnione, wydzierżawiane albo przedawane, owładła wszystkie umysły i one do utworzenia nowéj klassy dzierżawców, dzisiaj wprawdzie szumnéj ale nie wiele przydatnéj, nakłoniła: ukoiłyby się wkrótce dolegliwe rany: bo ku jéj dźwignieniu krocie rąk śmieléjby pracowały: bo ruszyłyby się kapitały i kapitaliki po największéj części tylko przejadane, ku lepszéj i żwawszéj reprodukcji: bo zaczęłoby więcéj głów myślić i dobrze gospodarować: bo uczułaby się potrzeba nauki i stowarzyszenia się, bo pomnożyłyby się pożyteczne wynalazki: bo tyle z niechęci tylko próżnujących rąk wzięłoby się do pracy i ubóstwo, które albo z braku zarobku albo z przyzwyczajenia próżnuje i żebrząc gnuśnieje, widząc ruch do koła, porwaneby było chęcią do roboty, powoli ustałoby i jeśliby tylko rola została głównem źródłem bogactwa narodowego uznaną: zawitałoby szczęście, którego dzisiaj już i przeczuwać trudno przy założonych rękach, lub niewczesnych gadaninach.

WIADOMOŚCI HANDLOWE

ZBOŻE.

Londyn 25 *października.* Ponieważ na dzisiejszym targu mała liczba kupców pojawiła się, a otrzymaliśmy przywiezionéj z zagranicy pszenicy 22,120 kwarterów, handel szedł bardzo ospale i kto chciał cokolwiek sprzedać musiał ceny żądane obniżyć, wszystkich gatunków zboża mało odchodzi, pomimo tego notowania nominalne utrzymuja się bez zmiany. Przywieziono z zagranicy: Pszenicy 22,120 kwarterów, jęczmienia 7700, owsa 22,610 kwarterów. Lon-

dyńskie ceny przecięciowe: Pszenica 52 szylingi 8 pens. kwarter (złp. 43 groszy 25 korzec). Jęczmień 33 szylingi 4 pens. (złp. 27 groszy 15 korzec). Owies 19 szylingów 4 pens. (złp. 15 groszy 25 korzec), Żyto 33 szylingi 2 pens. (złp. 27 groszy 11 korzec). Groch 30 szylingów 4 pens. (złp. 25 groszy 8 korzec). Według innych doniesień, targ zbożowy, pomimo znacznych dowozów szedł pomyślnie. Wełny zagranicznéj przywieziono do Londynu 2250 pak.

Wrocław 29 października. Dawno już bardzo nie mieliśmy tak znacznego targu jak dzisiaj, dowozy były dobre, obfite, a chęć do kupna widoczna, choć dotąd niedostaje nam wyborowych i ciężkich gatunków pszenicy i żyta, których wielkie ilości w tym właśnie czasie przybyć miały. Średnich za to gatunków i dość dobrych obfite ilości na sprzedaż wystawiono, przez co ceny zniżyły się cokolwiek, ale najlepsze gatunki utrzymały się jednak przy dawniejszych cenach, a w jednym razie za 94 – 95 funtów na szeflu ważącą pszenicę zapłacono po 65 sr. gr. (złp. 26 korzec), a zatém o 6 sr. gr. nad cenę płacono zwyczajnie za dobrą pszenicę, żyto trzyma się w cenie, ale kupują je tylko na bezpośrednią konsumację, dla tego ceny jego utrzymują się bez znacznéj zmiany. Owies i jęczmień także na dawnych stoją cenach. Za dobrą białą pszenicę płacą 61 sr. gr. szefel (złp. 24 gr. 12 korzec), średnią 55 sr. gr. a poślednią 47 sr. gr. szefel (złp. 18 gr. 24 korzec), żółtą, dobrą 59 sr gr szefel (złp. 23 gr. 18 korzec), średnią 54 sr. gr., a poślednią 46 sr. gr., żyto 88 funtów na szeflu ważące 35 sr. gr. (złp. 14 korzec) 87 funtowe 34 sr. gr. 86 funtowe 33 sr. gr. 85 fun. 32 sr. gr, 84 funtowe 31 sr. gr., 80 – 83 funtowe 28—30 sr. gr. (złp. 12 korzec), jęczmień w pięknym gatunku po 29 sr. gr. średni 26½ sr. gr. a pośledni 24 sr. gr. (złp. 9 gr, 18 korzec). Za owies piękny płacą 17 sr. gr. szefel (zł. 6 gr. 24 korzec), średni 16 sr. gr, pośledni gatunki po 15 sr. gr. Wczoraj sprzedano: 20 wespli żółtéj pszenicy 91 funtowéj na szeflu po 51 talarów, 30 wespli, żółtéj pszenicy ze Steinau, 91—92 funt. po 52 talary i 20 wespli polskiéj pstréj pszenicy z Głogowa 90 fun. po 51 tal. Rzepaku letniego ani zimowego wcale na targ nie przywożą, jednakże pierwszy możnaby łatwo sprzedać po 82 – 83 sr. gr. za szefel (złp. 33 gr. 6 korzec).

TAXA CHLEBA I MIĘSA NA MIESIĄC LISTOPAD 1848 ROKU.

Bułka mątowa za gr. 3 ważyć ma łutów 7; Strucla mątowa za gr. 6 łutów 14; Bułka z mąki pośledniejszéj za gr. 2 łutów 11 Strucla z takiejże mąki za gr. 6 fun. 1 łutów 1. Chleb stołowy bez względu na formę z takiejże mąki za gr. 12 funt 2 łutów 2; Placek solony za gr. 1 łutów 9. Chleb żytny pytlowy oraz Chleb z mąki Młyna Parowgo: Bochenek chleba za gr. 5 fun. 1 łutów 10 bochenek chleba za gr. 10 funt 2 łutów 20 bochenek chleba za gr. 20. fun. 5 łutów 8 Chleb razowy. Bochenek chleba za gr. 5 funt. 1 łutów 24 bochenek chleba za gr. 10 fun. 3 łutów 16 bochenek chleba za gr. 20 fun. 7 łutów. — Mięsa wołowego funt. gr. 12 krowiego lub z bukatów gr. 11, funt polędwicy gr. 24. Wieprzowiny ze skórą funt gr. 12; Schabu funt gr. 10; Słoniny swieżéj funt gr. 22 Słoniny wędzonéj czyli suszonéj funt gr. 29 baraniny gr. 9.

KURS GIEŁDY BERLINSKIEJ.

Dnia 1 listopada 1848 roku.	żądaja	płacą
PAPIERY.		
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	82½	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	100¼	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	65½	65
„ Listy Zastawne	90½	—
„ Listy Zastawne nowe.	—	90½
„ Obligacje Udziałowe	—	94
„ Obligacje 500 złotowe.	67¼	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	77½	76½
lit. B. 200 „	—	13½
procentowe „	—	1

ŚREDNIE CENY ŻYWNOŚCI NA TARGACH WARSZAWY I PRAGI.

Dnia 3 listopada r. b.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	2	8½	
Pszenicy ditto.	3	98½	
Grochu polnego	2	80 —	
„ cukrowego	3	30 —	
Fasoli.	3	75 —	
Gryki.	2	10 —	
Jęczmienia	1	83½	
Owsa	1	39 —	
Mąki pszen. pr.	—	— —	
ordyn. kor. 6 ćw.	5	90½	
„ żytn. pytlo.	—	— —	
grycz. kor. 4 ćw.	—	— —	
Kaszy jaglannéj.	4	10 —	
„ grycz. zw.	4	8 —	
„ drobnéj.	7	— —	
„ jęcz. perło.	—	— —	
„ „ ordyn	2	24 —	
Siana cet. 100 f.	—	60 —	

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP.
Słomy c. 100 f.	—	26 —	—	—
Siana fura 1 k.	2	40 —	3	45 —
„ „ 2 k.	3	97½	6	—
Słomy fura zw.	1	35 —	1	80 —
Drzewa sos. s.	7	44 —		
Wół dobry.	36	45 —	49	95 —
„ średni.	27	45 —	36	— —
„ lichy.	18	90 —	27	— —
Cielę.	—	— —	—	— —
Baran.	1	50 —	2	25
Wieprz dobry.	14	— —	27	— —
„ średni.	10	50 —	13	50 —
„ lichy.	7	50 —	10	— —
Masła funt.	—	16 —	—	— —
Słoniny „	—	11 —	—	— —
Kartofli korzec	—	82½	—	— —
Okowity garn.	1	6 —	—	— —
Szumówki gar.	—	64½	—	— —

Sprowadzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 285 z różnych miejsc królestwa sztuk 276 ogółem wołów sztuk 561 wieprzy 696 cieląt — baranów 507 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 368 wieprzy 595 barany wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 3 listopada 1848 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów z krót. ter.	2 M.	96	30 —	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	94	50 —	94	5 —
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	144	—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	51½	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	79	50	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały		— —	— —	— —	— —
Holender. dukaty nowe		— —	— —	— —	— —
ditto stare ważne		— —	— —	— —	— —
Frydrychsdory Pruskie		— —	— —	— —	— —
Rossyjskie assygnaty		— —	— —	— —	— —
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		— —	— —	— —	— —
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		— —	— —	— —	— —
„ „ „ 4% rs.		— —	— —	— —	— —
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		— —	— —	— —	— —
„ „ nowe za 100		14	40 —	14	38 —
Obligacje udziałowe na 300 złp.		— —	— —	— —	— —
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		— —	— —	— —	— —
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		— —	— —	— —	— —
Serje wylosow lit. na — złp.		— —	— —	— —	— —
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100		— —	— —	— —	— —

Wartość kuponu kop. 21¾.